

Groby polskie w Saratowie.

Nie zawsze i nie wszystko można było pisać i drukować z tego, co się czuło i widziało.

W przymusowej podróży na Wschód europejski oparłem się o Saratów, gdzie przemieszkowałem od r. 1899 do 1902. Poznając miasto i zwiedzając jego pamiątki, błądziłem po cmentarzach miejscowych, a było ich w owym czasie kilka: katolicki, prawosławny, ewangelicki, starowierców, karaimów, subbotkinów, Tatarów.

(Oprócz cmentarzy czynnych były też dawne, wypełnione już i od pewnego czasu nie używane).

Na takim starym prawosławnym cmentarzu, na którym niegdyś grzebano i katolików, gdy jeszcze swojego cmentarza nie mieli, znalazłem grobowce, które ze względu na napisy zwróciły moją uwagę. Odcyfrować napisy było rzeczą dość trudną, bo na opuszczonym cmentarzu przeprowadzono ulicę, rozparcelowano terytorium, pousuwano i poprzewracano pomniki.

Nagrobki, o których wspominam, znalazły się w opłakanym stanie, jak to wskazuje fotografia, zdjęta z natury. Jeden leżał poza domostwem, a drugi, na środku podwórka, służył za ławkę kamienną.

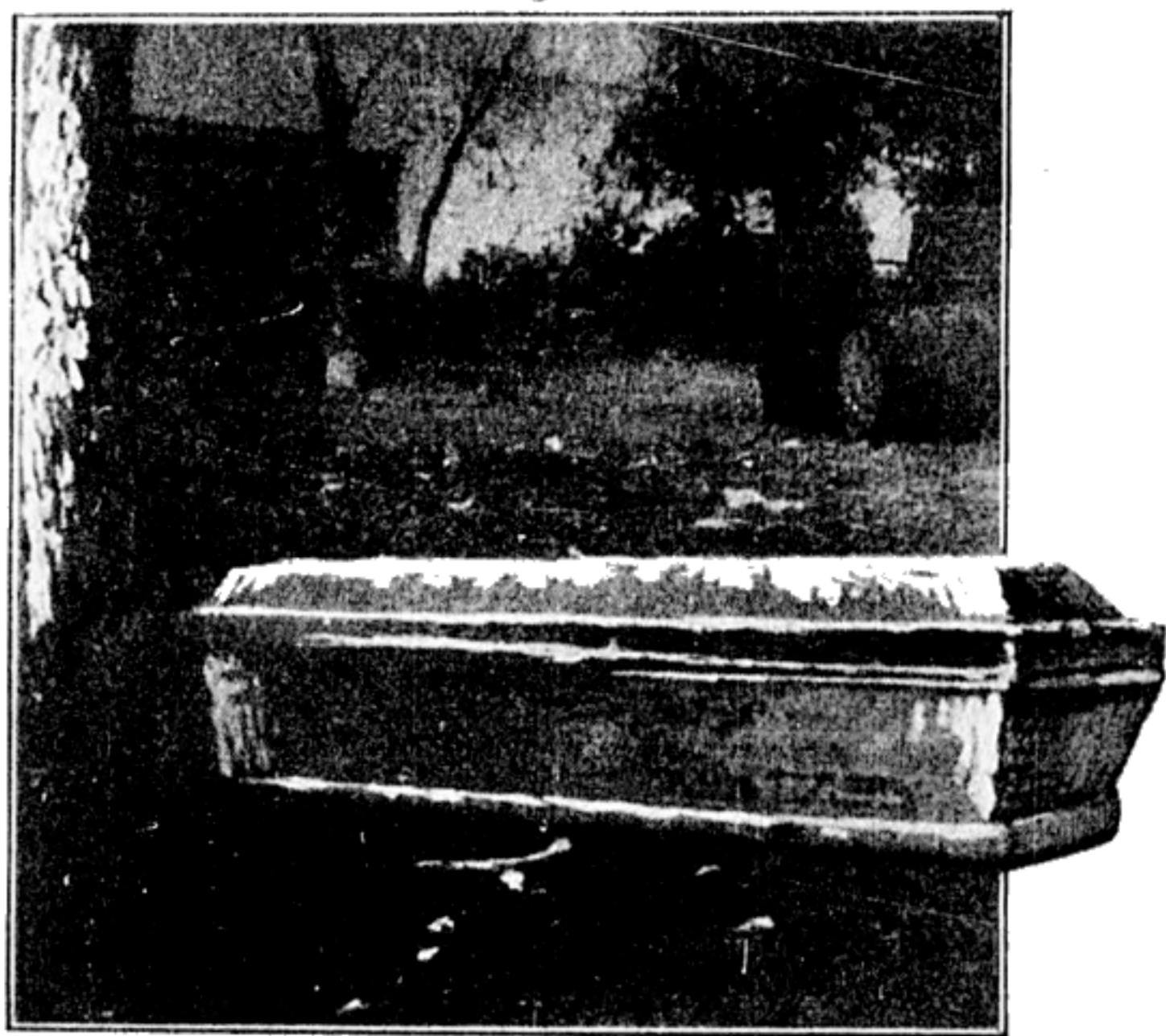
W danej chwili, gdy kroki swe bezwiednie tam skierowałem, na kamiennym dość wysokim nagrobku leżało mnóstwo obierzyn i stał żłób, przy którym pał się koń. To otoczenie życia i natury nie powiem żeby na mnie przykre zrobiło wrażenie. Pałce słońce skwarne-go lata poprzez liście drzew rzucało jasne plamy i cienie na ten obrazek, łączący w sobie przeszłość i teraźniejszość, śmierć i życie. Wyczuwając nastrój chwili, wzrok mój dojrzał kilka liter łacińskich, wyrytych na kamieniu. Rzecz niepowszednia na tym cmentarzu, nachyliłem się bliżej, czytam: „Mickiewicz”.

Obierzyny zrzuciłem, żłób zestawilem, a wydmuchawszy z załomin liter ziemię, czytałem:

Hic jacet

Stephanus Mickiewicz

Stab-medicus, alumnus univ. Vilnensis. Natus gubern. Minscensiae anno D-ni 1792, mortuus anno 1825, mensis februarii 20 die.



Nagrobek Stefana Mickiewicza z 1825 r. na dawnym cmentarzu.

W drzewie genealogicznem wieszczą żąd-nego Stefana Mickiewicza nie było, bądź co bądź, imiennik Adama i wychowaniec wszech-nicy wileńskiej zasługiwał z tego tytułu na pa-mięć bodaj tych rodaków, którzy w Saratowie mieszkali. Powziąłem myśl odnowienia i za-bezpieczenia nagrobka.

Wracając z takim postanowieniem, na-tknąłem się na powalony pomnik, z koloro-

wego polerowanego granitu. Część napisu le-żała w trawie, mimo to, nachyliwszy się, można było odczytać złą polszczyzną zredagowany następujący napis:

Pod tym monumentem spoczywają zwłoki J. Wielmożny Hrabini Bieliniki z domu Ksien-zniczki Galicki marszałkowej nadwornej koron-ney całej Polski, starościny Garwolińskiej, uro-dziwszy się w r. 1775, zmarłszy w roku 1826 na 51 roku wieku swego.



Nagrobek marszałkowej Bielińskiej, zmarłej 1827 r., na dawnym cmentarzu w Saratowie.

Akta kościelne i historia dopowiedziały resztę.

„Bieliniki” wryto zamiast *Katarzyny Bie-lińskiej*, a „ksienzniczka Galicka” zamiast *Go-licyn*, wreszcie mylnie napisano datę, bo, po-dług ksiąg kościelnych, żona smutnej pamięci marszałka sejmu grodzieńskiego z r. 1793, zmarła dnia 8 lipca r. 1827.

Bieliński za zasługi, położone na sejmie grodzieńskim, został z łaski ambasadora Sie-versa marszałkiem nadwornym koronnym „ca-ły Polski”, jak głosi napis.

Syn Bielińskich, *Stanisław*, zmarł w Sa-ratowie, jako katolik, dnia 10 czerwca r. 1837 i pochowany został na tym cmentarzu, na-grobek jednak nie znalazłem, jedyny ślad po-został w księgach parafii saratowskiej.

Tam też odnalazłem wspomnienie, że w r. 1838 pochowano zwłoki ś. p. *Aleksandra Po-tockiego*, ur. w r. 1795, śmierć zaskoczyła go w podróży, a dnia 20 kwietnia r. 1843 złożo-no zwłoki *Pauliny Szemeszowej*, córki Ewy Fe-lińskiej, a siostry b. arcybiskupa warszawskiego. Szemeszowa przebywała tutaj, dzieląc wygna-nie z mężem swym, Adamem, b. studentem fi-lozofii na uniwersytecie wileńskim, zmarła, li-cząc zaledwie lat 33. Wiadomości te należało uwidocznic i przekazać pamięci rodaków.

Jedyną racjonalną rzeczą było przenieść istniejące pomniki na dziedziniec kościoła rzym-sko - katolickiego, pomnik i napisy odnowić, a dla Pauliny Szemeszowej ufundować tablicę. Omówiwszy to wszystko w łonie kolonii pol-skiej w Saratowie i uzyskawszy poparcie ma-teryalne, przystąpiłem do sprawy. Sądziłem, że bezpośrednio uzyskam zezwolenie władz na zabranie starych pomników, walących się na dziedzińcach i placach po dawnym cmentarzu. Omyliłem się jednak: żeby przystąpić legalnie i jawnie do zebrania pomników bez poruszania prochów, złożonych tam przed kilkudziesięciu laty, musiałem uzyskać zezwolenie gubernatora, konsystorza prawosławnego i komisji arche-ologicznej (nigdy nie funkcjonującej).

Po załatwieniu niezbędnych formalności, co potrwało kilka tygodni, głązy ruszono z po-sad, gdzie trzy ćwierci wieku stały, i odwie-ziono je do kamieniarza. Po odrestaurowaniu pomniki ustawiono na podmurowaniu z cegły w zewnętrznym załamie kościoła, obok wejścia do zakrystyi, i otoczono balustradą metalową.

Nad pomnikami, uzyskawszy pozwolenie miejscowego proboszcza, a późniejszego bisku-pa, hr. Jerzego Szembeka, i jego następcy, ks.

kanonika Sztanga, wmurowałem dwie tablice kamienne.

A. D. 1901.

Czcząc pamięć instytucji, z którymi zmarli po-średnio złączeni byli, odrestaurowano nagrobki ś. p. Katarzyny Bielińskiej, żony mar. Sejmu grodzień-skiego z 1793 r., oraz ś. p. Stefana Mickiewicza, lekarza, ucznia uniwersytetu wileńskiego, i prze-niesiono je z dawnego ogólnego cmentarza nad Wołgą.

Kolonia Polska.

Druga tablica, obok wmurowana opiewa:

Ś. P.

Paulina Szemeszowa

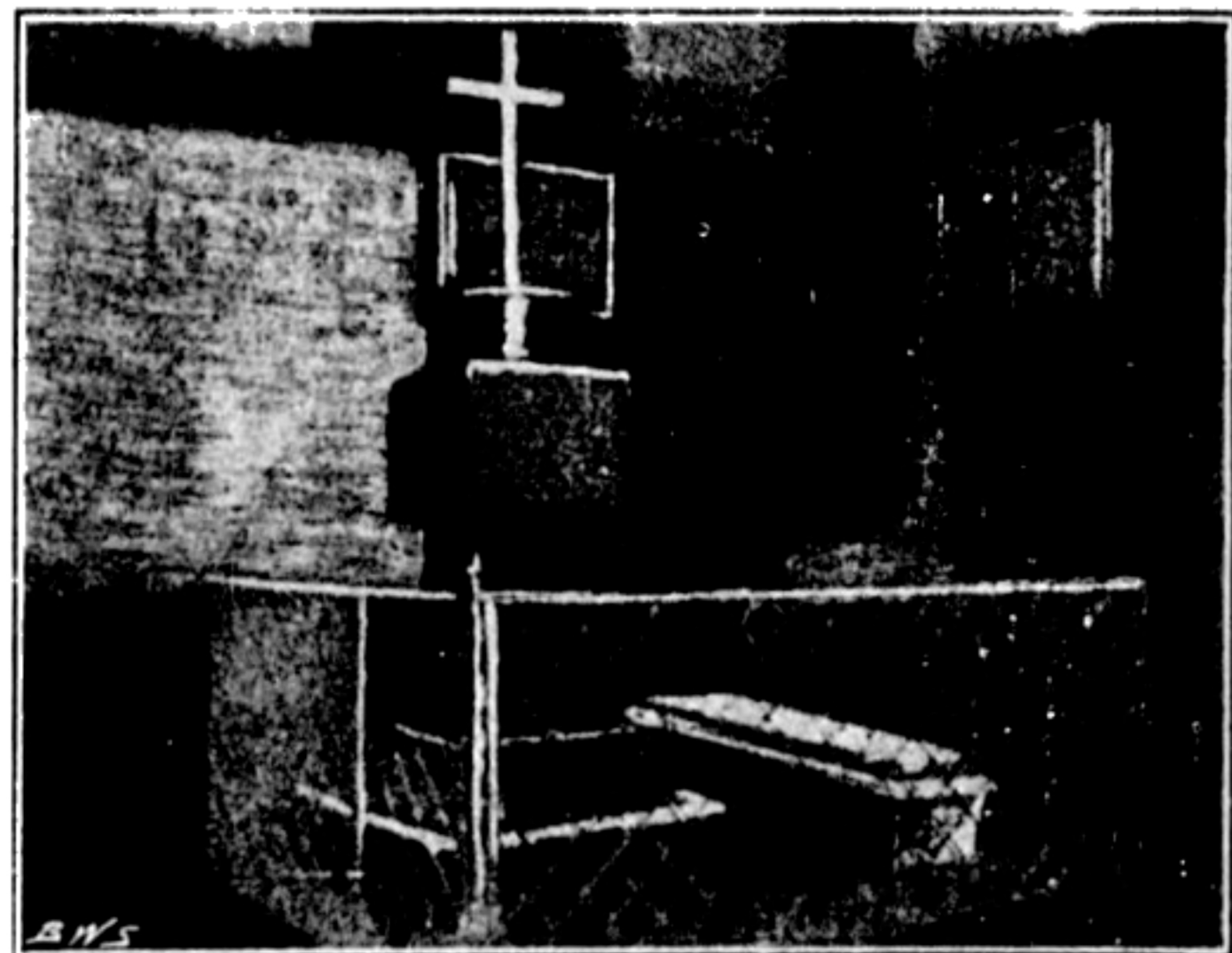
córka Ewy Felińskiej, siostra Zygmunta, arcyb. warszawskiego, mając lat 33, † w Saratowie d. 18/IV 1843 r., pochowana na starym cmentarzu nad Wołgą, gdzie do 1846 r. chowano i katolików. Tablica 1901 r. kosztem kolonii polskiej ufundowana.

Gdy wszystko już było gotowe, pomniki po mszy św. żałobnej za dusze wyżej wspom-nianych zmarłych zostały poświęcone i odda-ne pod opiekę dozoru kościelnego. Koszty wy-niosły 69 rb. 30 kop., które zebraliśmy pomię-dzy sobą. Pośrednictwa w zbieraniu i kontroli w wydatkach łaskawie podjęli się pp. dr. Uziembło, Stanisław Roszkowski, inżynier H. Cy-wiński i T. Białostocki, jedni z najenergicz-niejszych członków ówczesnej kolonii polskiej w Saratowie.

W ten sposób rodacy, zagnani losu ko-niecznością zdala od kraju, niech żywo mają w pamięci i zasłużone nazwisko Felińskich, i świadectwo, że była kiedyś Polska z sejmem, że był urząd marszałka, że był uniwersytet wileński, że byli rodacy, którzy tu żyli, tęsknili, pomarli...

Lepiej czasem mówić o instytucjach sa-mych i urzędach, niż o tych, którzy je w da-nym momencie piastowali. To miałem na pa-mięci, odnawiając pomnik żony marszałka sej-mu grodzieńskiego.

Zajrzyjmy teraz do cmentarza nowszego, na którym od r. 1846 chowano już tylko kato-lików. Na nagrobkach przeważnie napisy nie-mieckie, bo katolicy-Niemcy stanowią przewa-gę w dyecezyi tyraspolskiej. Spotykamy je-dnak, oprócz polskich, napisy rosyjskie i fran-cuskie. Słowem, pod tym względem napozór olbrzymia tolerancja, dopiero rozpatrzywszy się bliżej, widzimy, że na niektórych krzyżach drewnianych wyryte napisy zalepione były ki-



Nagrobki na dziedzińcu kościelnym w Saratowie.

tem. Z biegiem czasu kit wypadł lub popę-kał, a napis stał się widocznym:

„*Wielki Boże, zbaw lud, cierpiący na ziemi, i dusze zmarłych w niewoli*”. Polak Tomasz Budny z Płockiego, to znowu Mikołaj Rychne-lik z Krakowa, Alojzy Dobrosław Olski z Ło-wickiego, Marcin Gryziecki z Galicyi, Andrzej Sieradzki z Mazowsza, wszyscy zmarli w la-tach sześćdziesiątych ubiegłego stulecia, wszyst-kim postawiono krzyże takie. To też karta historii dziejów narodu naszego...